



Wielkie wydarzenie w Chełmie

Kultura jest przecież dla ludzi

tekst

BARTOSZ RUMIŃSKI

redaktor wydania

Być miłosiernym
B znaczy pomagać, ofiarować się, dawać część siebie innym. Są osoby, które bardziej niż inni tego potrzebują. Na szczęście są i miłosierni, którzy całą swoją energię przekazują potrzebującym. Właśnie mija 10 lat od powstania Środowiskowego Domu Samopomocy Misericordia. Przebywają w nim osoby z zaburzeniami psychicznymi. Specjaliści pracujący z nimi pomagają im wrócić do społeczeństwa, o czym piszemy w dzisiejszym numerze. Ponadto będziemy wspominać zmarłego niedawno wielkiego filozofa, rektora Mieczysława Alberta Krąpca, oraz jak co tydzień zaprosimy Państwa do lektury kolejnego felietonu z cyklu „Między duchem a psychiką”.

krótko

Cykliści Janowi Pawłowi II

KRAŚNIK. Grupa 13 kolarzy wyruszyła w połowie maja na Jasną Górę. Trasę liczącą 300 km pokonali w 2 dni. Nie obyło się bez kłopotów. Pod Opatowem pod koła jednego z rowerów wpadł pies. Jeden z kolarzy ze złamaniem barku i lekkim wstrząśnieniem mózgu trafił do szpitala.

Koncerty, spotkania, wystawy, panele dyskusyjne – to krótki scenariusz chełmskiego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. **Wszystko po to, by pokazać, że duch może być najważniejszy.**

Szóstą edycję imprezy zaszczylił swoim przyjazdem znakomici goście, m.in. aktor i reżyser Jerzy Stuhr, poeta Ernest Bryll czy były marszałek Sejmu Marek Jurek. Nie zabrakło studentów i licealistów. – Dotarcie do nich było głównym celem całego przedsięwzięcia. W dobie silnie rozpropagowanej kultury masowej i tzw. kiczu medialnego chcieliśmy zatrzymać i zainteresować uczestników naszych spotkań kulturą stawiającą na ducha – podkreśla Kamil Romaniuk, rzecznik TKCh. Każdego roku rośnie ilość uczestników przedsięwzięcia. – Nas, organizatorów, może to tylko cieszyć, zwłaszcza gdy corocznie widzimy rosnące zainteresowanie młodych ludzi. Być może nie zbiera się ich tak wielu jak na koncercie słynnej Dody, ale głęboko wierzę, że ci, którzy biorą udział w imprezie, chcą przejrzeć się w sobie jak w lustrze i odnaleźć nieco duchowej energii – zaznacza Tadeusz Boniecki z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Długo by opowiadać...

Jednym z głównych elementów Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Chełmie jest emisja cyklu filmów jednego z ojców polskiej kinematografii. Dotąd uczestnicy imprezy

mieli okazję zapoznać się m.in. z twórczością Krzysztofa Kieślowskiego i Krzysztofa Zanussiego. W tym roku zaprezentowany był wyjątkowy pokaz filmów w reżyserii Jerzego Stuhra. Widzowie ponownie mogli obejrzeć między innymi „Korowód” czy „Duże zwierzę”. Większym zainteresowaniem niż pokaz cieszyło się spotkanie panelowe „Mistrz-uczeń w twórczości filmowej”, podczas którego Jerzy Stuhr opowiadał o swojej przygodzie z kinem.

W dniu poświęconym twórczości Ryszarda Kapuścińskiego można było usłyszeć o wielu ciekawostkach z życia pisarza. Znalazła się także okazja do rozmowy z Robertem Szymanowskim, który podążył „Śladami Benedykta Polaka”. Ponadto podczas TKCh odbyło się kilka ciekawych pokazów, między innymi pokaz fire show oraz prezentacja brazylijskiej sztuki walki połączonej z tańcem capoeira.

Sebastian Żeleznicki



Dotąd można było zapoznać się z twórczością Krzysztofa Kieślowskiego i Krzysztofa Zanussiego (na zdjęciu z prawej), a także Jerzego Stuhra



ARCHIWUM GN

Abp Życiński

Dziś w Chełmie działa ośrodek, gdzie w ciągu pięciu lat około **400 bezdomnych osób znalazło schronienie**. Najczęściej przebywają tam samotne matki, które uciekły przed przemocą rodzinną. Nieraz się ubolewa, że Kościół nie pomaga ofiarom gwałtu. Kiedy ks. pfk. Grzegorz Kamiński przyszedł z pomocą i znalazł życzliwych ludzi wśród władzy, wtedy prokuratura wpadła na pomysł, żeby przebadać aspekty prawne, czy oni właściwie pomagali tym bitym żonom. I najłatwiej jest wtedy sprawdzać pieczętki. Dzięki życzliwości i wsparciu ówczesnego prezydenta Chełma Krzysztofa Grabczuka stworzono ośrodek, gdzie wydaje się około tysiąc obiadów dziennie dla ubogich. Cztery i pół tysiąca dzieci z rodzin ubogich mogło wyjechać na kolonie. Zorganizowano dwie parafiady. Prowadzona jest terapia zajęciowa, dzięki czemu 50 osób ma zatrudnienie, pracując na etatach. Między innymi jest hipoterapia, gdzie dzieci niepełnosprawne mają szansę leczenia (...). To, co zrobiono w Chełmie, jest powodem do satysfakcji, do dumy, a nie powodem do niesprawiedliwych oskarżeń.

Z programu „Pasterski kwadrans”
w Archidiecezjalnym Radiu eR
17 maja 2008 r.

Taniec czy sztuka walki?

KUL. Dziedziniec uczelni opanowała grupa tajemniczych ludzi w białych strojach. Przynieśli ze sobą wielkie bębny i inne instrumenty i w rytm muzyki zaczęli robić efektowne ewolucje w powietrzu. Okazało się, że był to pokaz capoeiry, sztuki walki wywodzącej się z tradycji afrykańskiej i brazylijskiej, z rytmicznymi formami akrobacyjnymi, skupiającymi się na kopnięciach. Pokaz był częścią cyklu imprez zorganizowanych w ramach Kulturaliów '2008. Więcej o studenckim święcie studentów KUL na stronie III.

br



BARTOSZ RUMIŃSKI

Powietrzne ewolucje zapierały dech w piersiach

Dni miasta

ŚWIDNIK. Jak co roku mieszkańcy podlubelskiej miejscowości będą mieli swoje święto. Na 24 i 25 maja planowane są występy, pokazy oraz konkursy. Nie zabraknie corocznego koncertu Helicopters Brass Orchestra oraz prezentacji zespołów działających w miejskim

ośrodku kultury. Zagrają także Goya, Łzy oraz Sumptuastic, Cliver czy Gosia Andrzejewicz. Całość zakończy wielki pokaz sztucznych ogni. Program obchodów Dnia Świdnika można znaleźć na <http://www.informator.lublin.pl/>.

umi



BARTOSZ RUMIŃSKI

Helikopter jest wizytówką lotniczego miasta

Atrakcje na dziedzińcu

PUŁAWY. Degustacje, kiermasze wyrobów regionalnych, występy zespołów muzycznych to główne atrakcje majówki artystycznej oraz festiwalu kuchni lubelskiej, jaki niedawno odbył się na dziedzińcu pałacu książąt Czartoryskich. W ramach

imprezy odbyły się X Mistrzostwa Polski w Grillowaniu. Impreza została zorganizowana m.in. przy współpracy Fundacji Promocji Polskiej Żywności oraz Lokalnej Organizacji Turystycznej „Kraina Lessowych Wąwozów”.

ns

XIII Piknik Ekologiczny

ŁĘCZNA. W ramach imprezy 15 maja w centrum kultury odbył się przegląd dokonań artystycznych szkół i przedszkoli o tematyce ekologicznej oraz rozstrzygnięcie konkursu plastycznego pod hasłem „Odpady w plastycie”. Dzień później na terenach wokół skateparku przeprowadzony został wielobój szkół i przedszkoli o tytuł „Przyjaźni środowisku”. Po zawodach w Zespole Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka odbyło się forum ekologiczne. Imprezę przygotowano, by inspirować dzieci do aktywnej postawy wobec problemów ochrony środowiska.

Gorliwość wiary

ZALESIE. Przez cały maj w wielu miejscowościach Lubelszczyzny mieszkańcy codziennie pod wieczór wychodzą pomodlić się pod krzyżem lub kapliczką. W Zalesiu, wsi pomiędzy Mełgwią a Milejowem kobiety odmawiają Litanię Loretańską. Jest to jeden ze wspaniałych hymnów na cześć Maryi, w którym wysławiane są Jej wielkie cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg. W litanii wymieniane są kolejne tytuły Maryi. Jak podaje Polska Misja Katolicka, jest ich w sumie 49, a w Polsce 50. Dlaczego? Bo po zatwierdzeniu liturgicznego święta NMP Królowej Polski 3 maja, dołączono 12 października 1923 r. tytuł: „Królowo Polskiej Korony”, przekształcony po drugiej wojnie światowej na: „Królowo Polski”. Litania Loretańska powstała w XII wieku, prawdopodobnie we Francji, a zatwierdził ją oficjalnie papież Sykstus V. Nazwę otrzymała od miejscowości Loreto we Włoszech, gdzie była szczególnie propagowana i odmawiana.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON / FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski
- dyrektor oddziału,
Agnieszka Przytuła, Bartosz Rumiński

Kinomaniak pilnie poszukiwany!

Bilet dla niewidzialnego

Czy chełmska „Zorza” wkrótce zgaśnie? Jedyne kino w mieście świeci pustkami. Właścicielom mimo wielu starań nie udało się znaleźć sposobu na przyciągnięcie widowni.

Czy można wyjaśnić, dlaczego słabnie zainteresowanie chełmian wypadami do kina?

Winni są piraci

– Na pewno swój wielki wpływ na obecną sytuację ma szerzące się z dnia na dzień internetowe piractwo – podkreśla Lucjan Kowalski, jeden ze współwłaścicieli chełmskiego kina. – Zanim my wyświetlimy film, większość mieszkańców widziała go już na ekranach swoich komputerów – dodaje. Ponadto filmy trafiają do „Zorzy” najwcześniej po dwóch tygodniach od oficjalnej premiery w kraju, więc jeśli ktoś czeka na dany tytuł, to najpewniej



Mimo że kino jest w centrum Chełma, mieszkańcy jakby go nie zauważali

wyberze się do kina w Lublinie. – Nie mamy na to żadnego wpływu – broni się pan Lucjan – taśmy w pierwszej kolejności trafiają do kin, które generują największe dochody. My od dawna jesteśmy pod kreską. Gdyby nie zyski z wynajmu lokali mieszczących się w budynku „Zorzy”, dawno przestalibyśmy puszczać filmy.

Dla kogo to wszystko?

Na trudną sytuację właściciele już od dawna starali się znaleźć

remedium. Kilka lat temu odnowiono salę kinową, zamontowano nowe, wygodne fotele. Także ceny za bilety należą tutaj do najniższych w kraju. Widzowie płacą za seans 12–14 złotych.

Sytuacja finansowa kina pogarsza się z dnia na dzień. Właściciele ponoszą koszty utrzymania kompleksu, nie uzyskując przy tym najmniejszych zysków. – Musimy opłacić wynagrodzenia sprzątaczk, operatora, a przede wszystkim kupić taśmy. Z czego

mamy to robić, skoro w ciągu ostatnich dziesięciu dni zagraliśmy dwa seanse dla 21 osób? – denerwuje się pan Lucjan. Taki stan rzeczy sprzyja powstawaniu kuriozalnych sytuacji. – Wybrałam się kiedyś do „Zorzy” na dawno wyczekiwany film. Na miejscu okazało się, że tak bardzo jak ja chciało go zobaczyć tego wieczoru tylko sześć innych osób. Właściciel zgodził się zagrać seans dla ośmiu. Na szczęście dogadaliśmy się z pozostałymi i złożyliśmy się na ósmy bilet dla „niewidzialnego” – opowiada Weronika, mieszkanka Chełma.

Nie będzie przebudzenia

– Czy ludzie stracili nawyk chodzenia na filmy emitowane na dużym ekranie? A może naprawdę są tacy biedni? – docieka pan Lucjan. – Miło było patrzeć, jak kilka lat temu gromadnie odwiedzali nas pracownicy z tutejszych zakładów pracy, szczególnie zatrudnieni w służbie zdrowia. Smutne to, ale dziś fotele naszego kina są tak puste, jak szpitalna kasa.

Sebastian Żeleźnicki

Imię i nazwisko współwłaściciela kina zostało zmienione

Się działo!

Kulturalia 2008

Przez dwa majowe tygodnie klucze do miasta dzierżyli studenci. Bawili się też żacy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II.

Były koncerty, pokazy graffiti, zabawy w klubach, konkursy tańca, a także flagowa impreza

studentów KUL – Tuning Show. Pod nowy gmach uczelni podjechało kilka niezwykłych samochodów. Niezwykłych dlatego, że trudno takie spotkać na lubelskich drogach. Było stoisko offroadowe z wielkimi terenówkami oraz masa sportowych wozów, m.in. czerwone porsche. Jednak największe zainteresowanie wśród odwiedzających pokaz wzbudził... polski fiat 125 p. Rdzawy kolor, żółto-czarna tapicerka i 6500 (!!!) wat w głośnikach! – Tę jeżdżącą dyskotekę robiliśmy miesiąc. Samochód

jest na chodzie. Wsadziliśmy do niego subwoofer i dwa elektroniczne wzmacniacze – mówi Miłosz Wawer z firmy DobryTon. Impreza wzbudzała wielkie zainteresowanie wśród studentów i przechodniów. – Jest to niepowtarzalna okazja zobaczenia na własne oczy, jak takie auto wygląda, ponieważ imprezy tuningowe i złoty zazwyczaj odbywają się rzadko (oprócz targów Sound of Tuning). Chcemy, by impreza rozwinęła się w przyszłym roku było więcej samochodów, już z całej Polski – mówi

Marcin Oniszczuk, z samorządu studentów KUL.

Innym ciekawym wydarzeniem Kulturaliów 2008 był pokaz graffiti. Między innymi powstał imponujących rozmiarów malunek, przedstawiający Jana Pawła II. Jak co roku, ogromnym zainteresowaniem cieszył się maraton filmowy, a także kabaret. Wystąpili Paranienormalni, Kabaret Skeczów Męczących oraz Grzegorz Halama. Nie zawiódł też zespół Stare Dobre Małżeństwo.

Jakub Rak

Lublinianie w Strasburgu

Europoseł zaprasza

Jak wygląda Parlament Europejski? Na czym polega praca w tej instytucji? **Dlaczego decyzje podejmowane w Strasburgu są tak ważne?**

Odpowiedzi na te i wiele innych pytań mogli ostatnio poznać uczestnicy wycieczki z Lublina, zorganizowanej przez eurodeputowanego Wiesława Kuca.

Voyage, voyage...

Pod koniec kwietnia do Strasburga udali się członkowie lubelskich klubów Rotary. Stolica Alzacji jest jednocześnie uważana za drugą stolicę zjednoczonej Europy. To m.in. tu mieści się Parlament Europejski, który był głównym celem wyprawy. W nim to lublinianie spotkali się z europosełem W. Kucem oraz mieli okazję przysłuchiwać się z galerii obradom w trakcie sesji plenarnej parlamentu. Mocnym punktem wycieczki było również zwiedzanie samego miasta. Piękna architektura i klimat Strasburga zrobiły na wszystkich wielkie wrażenie. Szczególnym powodzeniem fotografujących cieszyła



GRZEGORZ LUBKOWSKI

Dużą atrakcją była wizyta w gmachu Parlamentu Europejskiego

się imponująca, średniowieczna katedra Notre-Dame. W drodze powrotnej do Polski lublinianie odwiedzili także Linię Maginota – system bunkrów i umocnień na granicy francusko-niemieckiej oraz muzeum techniki Sinsheim, gdzie pośród setek eksponatów zobaczyć można legendarny samolot pasażerski Concorde.

Parlament finansuje i się promuje

Co roku każdy eurodeputowany może zorganizować wycieczki dla 100 osób. Pieniądze na ten cel pochodzą z budżetu Parlamentu Europejskiego. Projekty tego typu

mają na celu m.in. promocję instytucji unijnych oraz upowszechnianie wśród obywateli UE wiedzy o zasadach funkcjonowania Wspólnot Europejskich. O tym, kto otrzyma zaproszenie, decydują sami eurodeputowani. Niektórzy organizują specjalne konkursy i zapraszają ich laureatów, inni proponują przyjazd grupom reprezentującym różne środowiska społeczno-zawodowe. Gośćmi europośła Kuca w poprzednich latach były m.in. pielęgniarki ze Szpitala Wojewódzkiego im. Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie, a także młodzież z gimnazjum w Wyszokowa. ■

Betańska Misja Wspierania Kapłanów

Chcemy świętych kapłanów

Kapłan to dla was drugi Chrystus, ale jednocześnie i zwykły, słaby człowiek – trzeba, byście o tym pamiętali – podkreślają ci, którzy są w misji wspierania kapłanów.



Kapłani potrzebują wsparcia modlitewnego świeckich

Większości z nas nie jest obojętne, jakich mamy przewodników duchowych. Stawiamy im wysokie wymagania. Poszukujemy gorliwych i świętych spowiedników. Jednak żeby tacy byli, musimy się starać wszyscy. Jedną z form

wspomagania naszych kapłanów jest Betańska Misja Wspierania Kapłanów, która niemal 10 lat temu powstała na terenie archidiecezji lubelskiej. Dziś jej działalność wykracza poza granice Lubelszczyzny, a nawet Polski.

Zgromadzenie Sióstr Rodziny Betańskiej, w którym działa i rozwija się misja, jest szczególnie związane z charyzmatem kapłańskim, przekazany przez założyciela ks. Józefa Małysiaka SDS. Korzeniami sięga do dnia

Wielkiego Czwartku 1930 roku. Obecnie misja obejmuje tych, którzy wyrazili zgodę na modlitwę przez całe swoje życie w intencji duchowieństwa i powierzonego imiennie kapłana. Skupia osoby świeckie różnego wieku i stanu, małżeństwa i całe rodziny, siostry i braci zakonnych, kleryków, a także kapłanów wyrażających wolę modlitwy za swoich współbraci w kapłaństwie.

Dzisiaj rodzina modląca się za kapłanów liczy ponad 6000 osób, w tym ponad 500 na terenie archidiecezji lubelskiej. Każdego dnia napływają nowe prośby o modlitwę w intencji kapłanów i nowe zgłoszenia osób chętnych do modlitwy za nich. Dzięki temu misja ciągle się rozwija, tworząc krąg osób duchowo nam bliskich.

s. Gabriela Basista CSFB

Czy miasto znajdzie się na liście najsilniejszych?

Lublin musi być metropolią

Największe miasto na wschodzie może nie zostać zaliczone do polskich obszarów metropolitalnych.

Jeśli tak się stanie, dla reszty kraju pozostaniemy zaściankiem, a dla Europy skansenem.



Zachodnia część Lublina, widok z Wieży Trynitarzkiej

Gońszki, warszawski, pomorski, łódzki, krakowski, wrocławski i poznański – to obszary metropolitalne, jakie znalazły się w projekcie specjalnej ustawy. Ma ona na celu niwelować różnice między ośrodkami miejskimi Polski i tzw. starej unii. Próżno w nich szukać strefy lubelskiej. Ba! Według projektodawców, na wschód od Wisły są tylko wieś, pola i lasy.

Trzeba działać, lobbować!

By przeciwdziałać dalszej marginalizacji Lubelszczyzny, powstał front, w którego skład weszli przedstawiciele różnych szczebli władz, naukowcy oraz abp Józef Życiński. – Obawiam się, że od deklaracji do czynu jest niekiedy bardzo długa droga – powiedział arcybiskup. – Obawiałbym się tych, którzy kochają deklaracje, bo to jest największe zagrożenie. Wyciszmy sobie sumienia, że spotkaliśmy się, że podpisaliśmy list, że wszystko powinno być jak najlepiej, a później długie tygodnie nic się nie robi – przestrzegali.

To musiało poskutkować, ponieważ niemal wszyscy zebrani wzięli udział w dyskusji. – Nie możemy pozwolić na marginalizację obszarów Polski wschodniej, bo w konsekwencji nie będziemy już nawet Polską „B”, ale Polską „C” – przyznał Edward Wojtas, poseł PSL. Choć wszyscy byli zgodni co do lobbingu w „naszej sprawie”, to zaistniały różnice w sposobie działania. Chodzi o dwa warunki, jakie musi spełniać obszar

metropolitalny, by znaleźć się na lukratywnej liście. 750 tys. mieszkańców oraz gęstość zaludnienia przekraczająca tysiąc osób na kilometr kwadratowy. Ani jednego, ani drugiego Lublin nie spełnia. Dlatego powstały dwa rozwiązania sprawy. Pierwsze przedstawił Jacek Sobczak. – Najistotniejszą kwestią jest „trzymanie się” 500-tysięcznego obszaru metropolitalnego. Musi nam się udać wpisać do ustawy w miejsce 750 liczbę 500 tysięcy, bo o zaludnieniu w ogóle nie mamy o czym mówić. Ponadto musimy walczyć, by w ustawie znalazło się nie 7, a 12 numeratywnie wliczonych ośrodków – podkreślał wicemarszałek województwa lubelskiego.

Inne rozwiązania

Druga koncepcja zakłada stworzenie przez naukowców lubelskich uczelni alternatywnego planu obszarów metropolitalnych, w którym Lublin nie byłby pominięty. Ponadto zakłada ona walkę wspólnie z również zlekceważonym Białymstokiem czy Rzeszowem. W tym projekcie niektórzy posłowie zauważali również zagrożenie. – Oczywiście współpraca z parlamentarzystami z innych województw jest dobra, tylko mówiąc przewrotnie, czy na takiej współpracy z nami skorzysta Rzeszów?! Bo na pewno wszystkie ośrodki nie osiągną statusu metropolii. Żebyśmy po raz

kolejny nie zostali przechytrzeni przez inne miasta, które się o to ubiegają – powiedziała Małgorzata Sadurska, posłanka PiS.

Ponadto Adam Wasilewski, prezydent Lublina, przygotowuje list intencyjny do premiera Donalda Tuska oraz Grzegorza Schetyny, ministra spraw wewnętrznych i administracji, natomiast sejmik wojewódzki podejmie specjalną uchwałę w tej sprawie.

Lubelski obszar metropolitalny ma skupiać 715-720 tys. mieszkańców, zamieszkujących około 40 gmin powiatów: lubelskiego, świdnickiego, łęczyńskiego i lubartowskiego. Aglomeracja otrzymywałaby dodatkowe środki z udziału w podatkach PIT oraz CIT. Łatwiej też mogłaby pozyskiwać środki unijne. W obszarze byłaby wspólna polityka bezpieczeństwa, edukacji, planowania przestrzennego, a także jedna komunikacja zbiorowa.

Bartosz Rumiński

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

**GDY POLICZYSZ
- U NAS POŻYCZYSZ**

<p>■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI przykłady:</p>	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 96 mies. RRSO 17,34%</p> <p>miesięczna rata 18 zł</p>
<p>■ LOKATY do 7,5%</p>	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 36 mies. RRSO 15,03%</p> <p>miesięczna rata 33 zł</p>
<p>■ KREDYTY mieszkaniowe do 25 lat</p>	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 12 mies. RRSO 14,16%</p> <p>miesięczna rata 88 zł</p> <p>72,31 zł całkowity koszt kredytu</p>
<p>■ ROR 4% (prowadzenie 1,50 zł/mc) karta Visa Elektron gratis</p>	

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkola nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Narutowicza 27 A, tel. 0-81 446 74 81, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE

Misericordia znac miłosierdzie



STANISŁAW SAŁDOWSKI

10 LAT ŚRODOWISKOWEGO DOMU

SAMOPOMOCY. Zaczęło się kilkanaście lat temu. Najpierw była opieka duszpasterska, potem zrodziła się **chęć niesienia jeszcze większej pomocy**

tekst

BARTOSZ RUMIŃSKI

bruminski@goscniedzielny.pl

Teraz podopieczni Misericordii nie wyobrażają sobie życia bez ośrodka. Ale po kolei.

Z potrzeby serca

Twórcą i współzałożycielem Charytatywnego Stowarzyszenia Niesienia Pomocy Chorym „Misericordia” jest ks. prałat Tadeusz Pajurek. – W roku 1990 zostałem

posłany jako kapelan szpitala do Abramowic i wtedy zrozumiałem, że poza pracą duszpasterską potrzeba jeszcze czegoś więcej. Narodził się pomysł, by na terenie szpitala znaleźć przestrzeń na miejsce sakralne. Postanowiłem, że wybudujemy kościół. Nie było jednak środków na jego budowę, więc 23 stycznia 1991 powołaliśmy do życia stowarzyszenie. Jego celem była budowa już nie tylko kościoła, ale też ośrodka rehabilitacji dla osób z zaburzeniami psychicznymi. Stało się tak

dlatego, że moja wiedza poszerzyła się i rozumiałem, że trzeba nie tylko pełnić opiekę duszpasterską, ale też pomagać w powrocie do życia po przebytej chorobie psychicznej – mówi ks. Pajurek. Nazwa stowarzyszenia wzięła się od tytułu encykliki Jana Pawła II „Dives in misericordia” („Bóg bogaty w miłosierdzie”). Następnie powstał Ośrodek Rehabilitacji Osób z Zaburzeniami Psychicznymi oraz kościół rektoralny pw. św. Judy Tadeusza. W ośrodku 10 lat temu umieszczono środowiskowy dom samopomocy.

Nie można się nudzić

Teraz dom prężnie działa i rozwija się. Pracownicy domu mają pod opieką kilkudziesięciu kuracjuszy. Od poniedziałku do piątku od 8 do 16 spędzają oni aktywnie czas, uczą się nowych umiejętności, przez co szybciej

i łatwiej wracają do społeczeństwa. Jest klub pacjenta, kilka pracowni (ceramiczna, kulinarna, rękodzieła artystycznego, stolarska, plastyczna, komputerowa, muzyczna), możliwość rehabilitacji ruchowej, treningi psychologiczne, galeria, a także дума ośrodka – Teatr „Przebudzenie”, prowadzony przez Ewę Dudziak.

– Z frekwencją na zajęciach nie ma najmniejszego problemu. Nasi podopieczni wręcz garną się, by coś robić. Ponadto są bardzo uzdolnieni – mówi Barbara Maślik, artystka plastyk, prowadząca pracownię dekoratorską. – Przez te 10 lat zrobiliśmy ponad 120 wystaw. Nasze prace były wystawiane między innymi w Muzeum Narodowym w Krakowie, w miejskim i w woje-

Aukcja rękodzieł wykonanych przez podopiecznych cieszyła się dużym zainteresowaniem

wódzkim domu kultury w Lublinie, a także w ratuszu czy bibliotece KUL – dodaje. Inną inicjatywą, która pozwalała realizować się pacjentom,

jest lokalna gazetka ośrodka. Podopieczni piszą w niej o wszystkim co ich dotyka, interesuje czy wiąże się z życiem tej niewielkiej społeczności. Niektórzy dzielą się z innymi swoimi przeżyciami poprzez śmiało publikowaną poezję. Wspólnota, choć żyta, nie funkcjonuje wyłącznie w zamknięciu. Co środę opiekunowie organizują „wyjścia na miasto”. Wtedy wszyscy razem zwiedzają muzea, galerie oraz oglądają różnego rodzaju przedstawienia. Wrażenia z eskapad są również opisywane w gazetce. Plastyczne i literackie dzieła podopiecznych biorą udział w corocznym ogólnopolskim konkursie Misericordii. Wtedy z całego kraju przyjeżdżają inni niepełnosprawni, przedstawiają swoje dzieła, a po pokojowej rywalizacji najlepsi dostają nagrody. Oprócz tego wszyscy w Misericordii dbają o więzi podopiecznych

czy

ze biologicznymi członkami rodziny. Kilka razy w roku organizowane są spotkania, np. przy wspólnym, wielkanocnym stole, gdzie pacjenci mogą podzielić się z bliskimi tym, czego się tutaj nauczyli. Są też mikołajki, andrzejkę i inne zabawy okolicznościowe. Ponadto podopieczni Misericordii mogą brać udział w krótkich wycieczkach poza Lublin, a kilka razy w roku w turnusach rehabilitacyjnych w górach czy nad morzem.

Przyjaciele

Od 14 lat Misericordia współpracuje z niemiecką kliniką, zajmującą się leczeniem uzależnień alkoholowych, „St. Marienstift”. Współpraca między obiema placówkami jest wielopłaszczyznowa. – To jest przede wszystkim wielka przyjaźń. Co kilka lat robimy konferencje, raz w Niemczech, raz w Polsce. Niedługo ma być zorganizowana kolejna. Podobnie jak Misericordia jest katolickim stowarzyszeniem, tak nasza fundacja istnieje pod patronatem Matki Bożej. To sprawia, że działamy na podobnych zasadach. Zarówno St. Marienstift, jak i Misericordia chcą głównie zwrócić uwagę na godność osoby ludzkiej – mówi Friedhelm Westhofen, prezes St. Marienstift. Ponadto współpraca

BARTOSZ RUMIŃSKI



Można było też oglądać rękodzieła, stworzone przez podopiecznych
PONIŻEJ: Ks. Pajurek odbiera wyróżnienie z rąk wiceprezydenta Lublina Pawła Fijałkowskiego

STANISŁAW SADOWSKI



polega na wymianie doświadczeń oraz szkoleniach personelu.

Działalność stowarzyszenia Misericordia cieszy się uznaniem zarówno lubelskiego środowiska medycznego, jak i władz miasta i województwa. Niedawno ks. Pajurek z rąk wiceprezydenta Pawła Fijałkowskiego odebrał kolejne wyróżnienie. Działło się to na I Koncercie Charytatywnym

pod nazwą „Piernikowe Serce”. Występem zespołów ludowych 4 lubelskich uczelni towarzyszyła aukcja obrazów, książek i rękodzieła artystycznego.

Plany

Niedawno minął czas rozliczania się z fiskusem. Podatnicy swój 1 proc. podatku mogli przekazać również Misericordii. Środki, które w ten sposób zgromadziło stowarzyszenie, mają być przekazane na utworzenie zakładu aktywizacji zawodowej. – W tym roku chcemy utworzyć taki zakład, gdzie 40 osób niepełnosprawnych psychicznie będzie mogło podjąć pierwszą w życiu pracę. Ma to być firma cateringowa, obsługująca inne organizacje charytatywne – dodaje ks. Pajurek.

Środowiskowy Dom Samopomocy skupia ponad 60 podopiecznych. Dzięki zajęciom, jakie tam się odbywają, wielu z nich odnalazło sens życia, poczuło się zdrowszymi, a przede wszystkim dowartościowanymi i bardzo potrzebnymi.

Więcej niż praca



BARBARA MAŚLIK,
 ARTYSTA PŁASTYK
 – Prowadzę
 pracownię
 dekoratorską.
 Wspólnie

tworzymy w niej przepiękne rękodzieła. Takie działania mają na celu promowanie sztuki osób niepełnosprawnych i pokazanie osoby chorej w innym świetle, bo może być ona wybitnie uzdolniona. Wtedy człowiek zmienia zdanie, obala stereotyp, że osoba chora musi tylko siedzieć w domu i na pewno nic nie potrafi. Wtedy okazuje się, że jest wręcz przeciwnie. Takie osoby mają nam wiele do zaoferowania. One też same sobie udowadniają, że pięknie malują, tkają czy potrafią tworzyć piękne grafiki. Nasi podopieczni tworzą również dekoracje dla naszego teatru „Przebudzenie”



AGNIESZKA MAZUR,
 PRACOWNIK
 SOCJALNY
 – To bardzo
 trudna praca.
 Moim zadaniem

jest pomoc podopiecznym w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych. Pisanie podań, kierowanie do odpowiednich urzędów itp. Ponadto kiedy któryś z podopiecznych do nas przez dłuższy czas nie przychodzi, wtedy naszym zadaniem jest pojechać i zobaczyć, czy bierze leki i co się z nim dzieje. Poza tym pomagam w organizacji dwutygodniowych turnusów rehabilitacyjnych. Pomagam podopiecznym wypełniać wnioski o dofinansowanie tych wyjazdów, a często te wnioski za nich składam. Są osoby, które w jakiś sposób sobie radzą, ale są też i te, które wymagają ciągłych wskazówek i opieki socjalnej, te osoby zawsze u mnie znajdują pomoc.

BARTOSZ RUMIŃSKI



Obchodom 10-lecia ŚDS towarzyszyły występy i przedstawienia

Wspomnienie naukowca i zakonnika

To był wielki człowiek



Prof. Mieczysław Albert Krąpiec 16 maja 2008 roku spoczął na lubelskim cmentarzu

Wielki filozof, rektor, pedagog, a przede wszystkim dobry człowiek. Tak mówią o **prof. Mieczysławie Albercie Krąpcu** ci, którzy dobrze go znali.

Do ostatnich chwil jego życie wypełniała praca nad ukochaną filozofią. Kończył właśnie artykuł o chrześcijaństwie, kiedy Pan wezwał go do siebie. Miał 87 lat.

Prof. Mieczysław A. Krąpiec – dominikanin – był jednym z najwybitniejszych filozofów polskich. Teolog i humanista, główny twórca Lubelskiej Szkoły Filozoficznej, która stanowiła w latach PRL ośrodek wolnej myśli filozoficznej, a która dziś jest jednym z nielicznych na świecie ośrodków filozofii realistycznej. Opracował spójny system filozoficzny, wyjaśniający całą rzeczywistość dostępną ludzkiemu poznaniu. Zadawał pytanie o rację istnienia, jego zdaniem błędem jest koncentrowanie się tylko na wyjaśnianiu, jak coś działa. Jego filozofia jest największym dokonaniem w zakresie realistycznej i mądrościowej filozofii klasycznej w Polsce i na świecie w XX wieku. Tłumacząc, dlaczego opowiada się za filozofią realistyczną, mówił ze śmiechem: „żeby mężowie powiedzieli swoim żonom, że to, co ich łączy w małżeństwie, to tylko wytwór

ich wyobraźni, a nie realność. Reakcja żon z pewnością uświadomiłaby panom, że ich wzajemne relacje z całą pewnością dzieją się w realnym świecie”.

To także wybitny pedagog, który uformował wiele pokoleń filozofów, tworzących dziś środowisko naukowe rozwijające realistyczny sposób filozofowania. Jest inicjatorem wydania pierwszej w Polsce Powszechnej Encyklopedii Filozofii. Był niedościgniony, także w kontaktach osobistych – czy to z pracownikami czy z wielkimi tego świata, czy także z młodzieżą. Ci, którzy poznali go osobiście, mówią, że miał w zanadrzu nieskończoną liczbę dowcipów. Kiedy rozmawiał ze studentami, to się zniżał z niezwykłą łatwością do poziomu rozmówców. Kiedy rozmawiał z kolegami naukowcami, to potrafił z pamięci cytować w oryginale, zwłaszcza po łacinie, nie tylko świętego Tomasza z Akwinu.

W trudnych czasach ustroju komunistycznego był wieloletnim (13 lat: 1970–1983) rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Umocnił KUL przez związanie go z uniwersytetami zagranicznymi; zreformował i poszerzył jego strukturę naukową.

Profesor został pochowany na lubelskim cmentarzu przy ulicy Lipowej, żegnało go nie tylko środowisko naukowe wielu uczelni z całego świata, ale też rzesze studentów i mieszkańców Lublina.

mag



Między duchem
a psychiką

Bóg doświadcza?!

Nie jest łatwo żyć z ludźmi, którzy nas z różnych powodów i w różny sposób doświadczają. Niełatwo żyć z człowiekiem, który doświadczają nas swoją zbyt małą wrażliwością. Liczymy na to, że się domyśli, że się przejmie i się nami zajmie, będzie wsparciem, a tu nic! Jakże bolesne bywa w tym kontekście doświadczenie niezrozumienia.

Niełatwo żyć z człowiekiem, który doświadczają nas swoją obojętnością. Widzi, że cierpimy, mówimy o tym, prosimy i nic. Na błaganie o pomoc pozostaje głuchy. Jakże nieludzko możemy czuć się wtedy traktowani.



Niełatwo też być doświadczanym przez człowieka, który sprawdza naszą miłość, wierność, oddanie. Bardziej lub mniej świadomie poddaje nas różnym próbom, czyniąc to bez naszej zgody. Niekiedy zdaje się doświadczają nas do granic możliwości, jakby to miało maksymalnie umocnić naszą z nim relację. Nie dość, że takie doświadczanie relacji nie umacnia, to jeszcze dotkliwie rani. Czasami doświadczanie rzeczywiście tworzy związek. Jest to, niestety, związek patologiczny, oparty na przywiązaniu ofiary do oprawy.

Niełatwo również żyć z człowiekiem, który, nie pytając nas o zgodę, wchodzi w rolę naszego nauczyciela, trenera. Nieproszony utrudnia nam życie, abyśmy stali się bardziej odporni, wytrwali, kompetentni w znoszeniu przeciwności. *Per aspera ad astra*, czyli przez trudy do gwiazd – mawiali starożytni. Jesteśmy zdolni poddawać się różnym trudom. Co więcej, jesteśmy w stanie o nie prosić. Jednak, gdy ktoś doświadczają nas wbrew naszej woli, budzi nasz naturalny sprzeciw.

Mówi się, że Bóg doświadczają. Przyglądając się, jak robią to ludzie, coraz bardziej zastanawiam się, jak Bóg to robi. Im dłużej się zastanawiam, tym trudniej mi o tym mówić.

Ks. Wiesław Błaszczak

psycholog, Ośrodek Terapeutyczno-Szkoleniowy, www.ots.lublin.pl.

Tematyka felietonów w radiu eR (87,9 FM)

– trzeci piątek miesiąca, cykl: „Wiara i Kultura”, godz. 20.30.